Na straży Wybrzeża

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 135 (168) Gdynia, dnia 10 czerwca 1951 r. Rok II

Dziś w numerze:

Z WIZYTĄ U RODZICÓW MATA LENARCZYKA str. 2

NASI ARTYLERZYŚCI WZOROWO REALIZUJĄ PIERWSZOMAJOWY ROZKAZ MINISTRA OBRONY NARODOWEJ str. 2

PRZEBIEG TRZECIEGO DNIA FESTIWALU AMATORSKICH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH str. 3

SZTANDAR. — OPOWIADANIE str. 4

Osiągnięciami w wyszkoleniu na spotkanie Dni Morza i Święta Marynarki Wojennej

Zbliżają się Dni Morza i Święto Marynarki Wojennej, ustalone dla naszego Wojska rozkazem Ministra Obrony Narodowej.

W Polsce Ludowej dni te są corocznie uroczyście obchodzone. Cały naród ma możność dokładnie zapoznać się z dorobkiem i stale rosnącymi osiągnięciami naszych portów.

Naród polski kocha swoje Ludowe Wojsko Polskie a w jego składzie Ludową Marynarkę Wojenną. Chlubi się jego bojowymi tradycjami zdobytymi w walkach u boku Armii Radzieckiej o wyzwolenie naszego kraju spod faszystowskiego ucisku. Naród polski budując socjalizm ani na chwilę nie zapomina o tym, że imperialiści amerykańscy przygotowują nową agresję zagrażającą pokojowi i niepodległości Polski Ludowej.

W tym roku Dni Morza i Marynarki Wojennej będą obchodzone w chwili kiedy nasz naród z wielkim wysiłkiem pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej walczy w szerokim froncie narodowym o pokój i Plan Sześcioletni.

Ludzie pracy Polski Ludowej swymi codziennymi osiągnięciami na froncie walki o socjalizm, tworzą siłę naszego kraju, wzmacniając Ludową Marynarkę Wojenną opartą na bogatych doświadczeniach Floty Radzieckiej.

Marynarze święcie wypełniają zadania jakie postawił przed nimi naród. Stojąc wiernie na straży jego pokojowej pracy, zabezpieczając niepodległość naszej Ojczyzny od strony morza. Coraz lepiej przyswajają sobie znajomość sprzętu, na coraz wyższy poziom podnoszą swoje wiadomości bojowe i polityczne.

Przygotowania do Dni Morza i Marynarki Wojennej muszą jeszcze bardziej zmobilizować wszystkich marynarzy do sumiennego wypełnienia rozkazu 1 Majowego Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. Marynarze, członkowie partii, zetempowcy i niezrzeszeni winni włożyć dużo wysiłku, aby osiągnięciami w wyszkoleniu bojowym, politycznym i dyscyplinie uczcić Dni Morza i Marynarki Wojennej.

W przygotowaniach do Dni Morza i Marynarki Wojennej należy rozwijać szeroką propagandę o znaczeniu Ludowej Marynarki Wojennej i pokazywać jej wielką rolę w obronie morskich granic naszej Ojczyzny. Na przykładach bohaterskich marynarzy Floty Radzieckiej wykazywać jak oni walczyli o zwycięstwo socjalizmu broniąc swej Ojczyzny.

Trzeba pokazać jak wielkie osiągnięcie posiada Polska w dziedzinie rozbudowy swej floty handlowej, portów przeładunkowych, rybackich i stoczni.

Wypełniając zadania postawione przez naród, marynarze winni pamiętać, że w Dniach Morza i Marynarki Wojennej będą interesować się, osiągnięciami naszych marynarzy ludzie pracy Polski Ludowej. Na nasze Wybrzeże ze wszystkich zakątków Ojczyzny przybędą robotnicy i chłopi pracujący po to by ujrzeć siłę naszej Marynarki Wojennej. Wielu marynarzy będzie spotykać się z nimi i mówić o swoich osiągnięciach w służbie na morzu.

Marynarze Ludowej Marynarki Wojennej są nierozerwalnie związani z narodem i dlatego Dni Morza i Dzień Marynarki Wojennej święci cały kraj. Przygotowania do tych dni muszą być wypełnione wytężonym wysiłkiem każdego marynarza w jego codziennej służbie.

Organizacje partyjne i zetempowskie winny przygotować swoich członków do należytego uczczenia Dni Morza i Dnia Marynarki Wojennej. Trzeba na podstawie materiałów morskich organizować wieczory literackie, gawędy i wykłady, mówiące o osiągnięciach naszego Wybrzeża i Marynarki Wojennej.

Dni Morza i Dzień Marynarki Wojennej to piękne dni dla wszystkich ludzi naszej Ojczyzny. Dlatego też święto to nasi marynarze uczczą nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu.

Ogromne straty amerykańskich najeźdźców w Korei

Bogata zdobycz wojsk ludowych

PEKIN. Agencja Nowych Chin opublikowała komunikat o stratach poniesionych przez imperialistyczne wojska interwencyjne w Korei w okresie od 20 maja br. do 3 czerwca br.

Komunikat stwierdza, że w okresie tym zostało zabitych, rannych i wziętych do niewoli przez ochotników chińskich i Koreańską Armię Ludową 7 800 oficerów i żołnierzy nieprzyjacielskich, w tym blisko 5 000 Amerykanów. Zniszczonych zostało 27 amerykańskich czołgów i zestrzelono 39 samolotów. Jedynie w ciągu 3 dni czerwca nieprzyjaciel stracił 3 845 oficerów i żołnierzy, w tym 1 988 amerykańskich, 400 kanadyjskich i 1 457 lisynmanowskich.

Oddziały ochotników chińskich i Koreańskiej Armii Ludowej zdobyły w tym okresie wielkie ilości sprzętu wojennego i broni.

Komunikat stwierdza dalej, że 25 dywizja amerykańska i 187 pułk spadochroniarzy zostały zdziesiątkowane na froncie wschodnim. Jak zeznają wzięci do niewoli żołnierze amerykańscy, 187 pułk spadochroniarzy stracił około 1 000 żołnierzy, zaś 5 i 6 kompania 25 dywizji amerykańskiej zostały niemal całkowicie zniesione. Niemniejszych strat doznała 25 brygada kanadyjska, którą Amerykanie użyli dla osłaniania swego odwrotu. W rejonie Jangu oddziały Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich stoczyły trzydniową walkę z pierwszą amerykańską dywizją morską, zabijając i raniąc przeszło 500 amerykańskich żołnierzy i oficerów.

Ogromną pomoc oddziałom Koreańskiej Armii Ludowej odpierającym kontrataki wojsk interwentów amerykańsko - angielskich, okazują bohaterscy partyzanci koreańscy.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Imperialiści używają grubych nici

Bywają manewry udane. Bywają i takie, które nie osiągają celu, ale nie kompromitują swoich autorów. Do żadnej z tych kategorii nie można zaliczyć ostatniego manewru rządów zachodnich. Po 3-miesięcznych obradach zastępców ministrów spraw zagranicznych, doszły one bowiem do wniosku, że rozmowy zbytnio demaskują agresywną politykę imperialistów i postanowiły zastosować nowy manewr. Polegał on na tym, że Waszyngton, Londyn i Paryż wystosowały do rządu ZSRR notę, proponując zwołanie na lipiec do Waszyngtonu Konferencji Czterech, która mając obradować nad przyczyną obecnego napięcia międzynarodowego, pomijałaby... zagadnienia paktu atlantyckiego i baz wojennych USA w Europie. Coś tak, jakby człowiekowi ciężko choremu na serce badać płuca, gardło i wzrok, ale nie serce.

Imperialiści użyli do swego manewru nieco zbyt grubych nici. Sądzili, że uda im się wywołać w opinii publicznej wrażenie jakoby pragnęli konferencji. Celu tego nie osiągnęli. Rząd ZSRR odpowiedział na notę mocarstw zachodnich wyrażeniem zgody na czas i miejsce Konferencji Czterech, zaznaczając, że nadal powinny trwać prace zastępców ministrów spraw zagranicznych nad pozytywnym uregulowaniem sprawy włączenia paktu atlantyckiego i baz wojennych do porządku obrad Konferencji Czterech.

W kozim rogu

„Techniczną pomyłką" — nazywa dziennik angielski próbę doprowadzenia do zerwania konferencji. Ale to nie była pomyłka, lecz fiasko. I dzisiaj, jak pisze reakcyjna prasa francuska, przedstawiciele mocarstw zachodnich przeżywają „gorące dni". Nawzajem oskarżają się o autorstwo niefortunnego manewru. Waszyngton mówi, że winę ponoszą Londyn i Paryż. Francuscy politycy pieklą się, zarzucając politykom angielskim, że pomysłem z notą psują reakcji francuskiej szyki przed nadchodzącymi wyborami. Anglicy nabrali wody w usta.

Te spory nie przeszkadzają delegatom imperialistycznym snuć nowych projektów, zmierzających do tego samego celu — do zerwania konferencji. Jedynie delegat francuski nawołuje swych kolegów do pewnej ostrożności, ostrzegając, że zerwanie konferencji przesądziłoby o wynikach nadchodzących we Francji wyborów. Dziennik francuski „Paris Press" wyraźnie pisze, że francuskiej reakcji zależy na tym, by „przeczekać termin wyborów", stosując system coraz rzadziej odbywających się posiedzeń zastępców ministrów spraw zagranicznych. Podkreśla ten moment również „Times", który pisze, że „opinia francuska uważa, iż Rosjanie zapędzili mocarstwa zachodnie w kozi róg... Zrywać rokowania w obecnym stadium, w którym odpowiedzialność bezpośrednio spadłaby na Zachód — to, podkreśla się w Paryżu, dać wspaniały pokarm komunistycznej kampanii wyborczej". Dziennik dochodzi do smutnego dla imperialistów wniosku, że nota radziecka uniemożliwiła zerwanie i że trzeba się jeszcze będzie „pomęczyć".

Cóż z tych wszystkich głosów przebija? Jedno — strach przed opinią publiczną. Mocarstwa zachodnie zdają sobie sprawę, że nie są w stanie przekonać opinii, że sprawa paktu atlantyckiego nie powinna być dyskutowana na Konferencji Czterech.

Generalskie podróże

Badaniom „nastrojów panujących w Europie" — jak pisze postępowy dziennik francuski „Ce soir" — zajmują się obecnie podróżujący po Europie Zachodniej generałowie amerykańscy. Czterech z tych turystów nosi generalskie mundury. Są to Bradley, Collins, Vandenberg, Tresons. Jeden przybył w admiralskim mundurze — Carnoy.

Bradley konferował z osławionym socjal-demokratą Mochem, który jako minister spraw wojskowych zajmuje się we Francji realizowaniem amerykańskich rozkazów. Jak donosi prasa, była to typowa rozmowa generała ze swoim socjaldemokratycznym ordynansem. Pan generał gromił za zbyt powolne tempo zbrojeń, za zbyt małą ilość dywizji, wystawianych przez Francję. Jednym słowem, generalskie i generalne mycie głowy. Moch przełknął w milczeniu słowa generalskie. Gdybyż to tylko od niego zależało. Niestety — o tych sprawach decydują narody.

To już nie dzwonek — to dzwon

A jak decydują, imperialiści amerykańscy mieli ostatnio okazję przekonać się we Włoszech, gdzie wybory w północnych Włoszech i na Sycylii mocno poderwały ich wiarę w budowaną armię atlantycką. Nie pomogło przekształcanie ambon w mównice wyborcze. Nie pomogło zaopatrzenie włoskiej policji w najnowocześniejszy sprzęt i broń amerykańską. Nie pomógł terror rozpętany przez chadeckiego ministra spraw wewnętrznych, Scelbę. Półtora miliona głosów straconych przez chadecję — oto wynik, który, używając języka imperialistycznego, należałoby nazwać „dzwonem alarmowym" dla nich, skoro dziennik rządowy „Messagero" nazwał „dzwonkiem alarmowym" pierwszą wiadomość o utracie 1 miliona głosów.

Bojówka i policja

Przerażenie, które ogarnęło włoską reakcję, udzieliło się rzecz jasna, reakcji francuskiej. Wkrótce już bowiem naród francuski przystąpił do głosowania. Reakcja usiłuje wpłynąć na wynik wyborów metodami czysto faszystowskimi. Po miastach i miasteczkach krążą bojówki, napadające na lokale KPF, zdzierające afisze komunistyczne.

Z bojówkami współpracuje policja, która nie tylko przymyka oczy na ich działalność, ale sama przykłada rękę do wprowadzenia czysto faszystowskich metod. Ostatnim jej wyczynem było np. spokojne przyglądanie się jak bojówki gaullistowskie biły sekretarza generalnego związków zawodowych okręgu paryskiego, Henaffa. A następnie aresztowanie... pobitego.

Są wodzowie a żołnierzy wciąż brak

Amerykańska polityka przygotowania wojny opiera się na zasadzie — damy broń i wodzów, a narody Europy Zachodniej dadzą żołnierzy. Ubiegły tydzień w sposób wielce dobitny wykazał, że amerykańska broń i amerykańscy wodzowie znaleźć się mogą bez żołnierzy.

Jak wiadomo, amerykańscy imperialiści szczególną wagę przywiązują do ewentualnego wyzyskania narodu niemieckiego jako mięsa armatniego w planowanej wojnie. Z każdym jednak dniem coraz wyraźniej pogłębia się przepaść między tymi planami a rzeczywistością.

Przeprowadzony w Niemieckiej Republice Demokratycznej plebiscyt w sprawie remilitaryzacji Niemiec dał wynik następujący: głosowało ponad 99% uprawnionych do głosowania, przeciwko remilitaryzacji wypowiedziało się prawie 96%. W Niemczech Zachodnich — mimo zakazu Adenauera — plebiscyt odbywa się. Z dotychczasowych wyników widać, że przeciętnie 90% głosujących wypowiada się przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Świadczy to, że wbrew woli imperialistów amerykańskich naród niemiecki nie chce być już czynnikiem wojny, lecz — czynnikiem pokoju. Głosując przeciwko remilitaryzacji, naród niemiecki głosuje za pokojem. Przyświeca mu ten sam cel, co milionom ludzi, którzy podpisują we wszystkich krajach, na wszystkich kontynentach Apel o Pakt Pokoju.

Na okrętach i w jednostkach Marynarki Wojennej

Wzorowo przygotowali do letniej kampanii swój okręt st. mar. Stefański i st. mar. Stalski. Dumni są, że ich okręt po wejściu do kampanii dobrze wykonuje swe zadania. Mechanizmy okrętowe którymi opiekują się wyżej wymienieni marynarze działają niezawodnie.

Wszyscy członkowie załogi podobnie jak st. mar. Stefański i Stalski stanęli do realizacji nowych zadań stawiając sobie za punkt honoru zajęcie jednego z przodujących miejsc w czasie letniego okresu szkolenia.

*

W N-tej jednostce wyróżnia się w pracy agitator mar. Białek. Cieszy się on dużą sympatią u kolegów, którzy zwracają się do niego zawsze z prośbą o wyjaśnienie niezrozumiałych zagadnień. Mar. Białek zawsze chętnie wyjaśnia marynarzom interesujące ich tematy, wpajając nienawiść do imperializmu amerykańskiego, przekonując ich o słusznej sprawie walki z podżeganiem do wojny.

*

Znany jest ze swej pracy na terenie jednostki zetempowiec mar. Porwoł. Zarówno w świetlicy jak i na zajęciach mar. Porwoł wyróżnia się jako przodujący marynarz. Jest zdyscyplinowany, cechuje go wysoka świadomość polityczna. Przykładem swym mobilizuje innych marynarzy do lepszego wykonywania swych obowiązków.

Z wizytą u rodziców mata Lenarczyka

Dumni jesteśmy z naszego syna przodownika wyszkolenia

Mat Lenarczyk Alojzy jest jednym z wielu wzorowych podoficerów w jednostce.

Mat Lenarczyk urodził się w Łodzi, w rodzinie robotniczej. Zarówno jego ojciec jak i matka pracują w przemyśle włókienniczym od najmłodszych lat swego życia.

W 2 lata po wybuchu wojny w 1939 r. Lenarczyk zostaje wywieziony do Niemiec, gdzie pracuje jako robotnik rolny. Po wyzwolnieniu wraca do Łodzi, wstępując do Państwowej Szkoły Techniczno - Przemysłowej, którą kończy w 1948 r. Tego samego roku zostaje powołany do odbycia służby wojskowej. Zostaje skierowany do Ludowej Marynarki Wojennej. Po ukończeniu Szkoły Podoficerskiej z wynikiem dobrym zostaje awansowany do stopnia mata. Ze swych obowiązków zawsze wywiązuje się wzorowo, ciesząc się zaufaniem u swych przełożonych. Jest wzorem zdyscyplinowanego podoficera, aktywnym w pracy społecznej, zapalonym sportowcem i współpracownikiem kolegium redakcyjnego gazetki ściennej.

Ojciec mata Lenarczyka jest majstrem w Zakładach Przemysłu Włókienniczego imienia „1 Maja" w Łodzi. We włókniarstwie pracuje od 1919 r. Przed wojną pracował jako smarownik w tej samej fabryce, której właścicielem był kapitalista Kon. W r. 1940 zostaje wywieziony do Niemiec. Po wyzwoleniu wraca do Łodzi, do tej samej fabryki. Dzięki Władzy Ludowej zostaje awansowany na majstra. W pracy cechuje go wielka ofiarność i oddanie swemu zawodowi. Jego brygada jest jedną z najlepszych w zakładzie. 3 zespoły z jego brygady zajęły 1 miejsce we współzawodnictwie pracy za I kwartał 1951 r. średnia norma wykonywanej pracy przez jeden zespół wynosi — 115 proc.

Ob. Stefana Lenarczyka zastałem w hali fabrycznej, w chwili kiedy obliczał wyniki pracy swoich pracowników. O sobie mówi w prostych słowach: „Polubiłem pracę swą i zawód. Obowiązki swe staram się wykonywać jak najlepiej, aby Państwo miało jak największą korzyść. Cieszę się, że zostałem majstrem o czym nie mógłbym marzyć w ustroju kapitalistycznym, bo wówczas majstrami mogli być tylko wybrańcy. Wszystkie swe siły oddam przedterminowemu wykonaniu Planu 6-letniego, sprawie umocnienia pokoju.

Człowiekowi, który chce wojny ślepia bym wydarł — dodaje zaciskając pięści.

Kiedy powiedziałem mu, że jego syn jest przodującym podoficerem w Ludowej Marynarce Wojennej, na twarzy starego Lenarczyka pojawia się uśmiech.

— Z syna jestem zadowolony — mówi — cieszę się, że jest przodownikiem w Marynarce Wojennej, że cieszy się dobrą opinią u przełożonych. Być przodownikiem w wojsku, to wielki zaszczyt. Przesyłam pozdrowienia wszystkim marynarzom — kończy ob. Lenarczyk — i życzę im osiągnięcia jak najlepszych wyników w wyszkoleniu".

*

Obywatelka Maria Lenarczyk — matka przodownika wyszkolenia — znana jest powszechnie w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Mariana Buczka w Łodzi. Zdjęcie jej umieszczone jest w gablotce przodowników pracy tegoż zakładu.

— To nasza najzdolniejsza szwaczka — mówią o niej jej koleżanki pracy. Zresztą nic dziwnego, w zawodzie swoim pracuje już 30 lat. W PZPDz. im. M. Buczka pracuje od 1934 r. Przeciętnie wyrabia 135% normy. Niedawno osiągnęła nawet 165%.

— Maszynę, na której pracuję — mówi — kocham i nawet nie myślę o tym, ażeby kiedykolwiek zejść z produkcji. Z pracy jestem zadowolona i bardzo mi na niej zależy. Pracuję nie dla pieniędzy, ale po to, by dać Państwu z siebie jak najwięcej.

Kiedy w rozmowie padło w międzyczasie słowo „wojna", w oczach abywatelki Lenarczyk pojawiły się łzy. Zdaje sobie ona doskonalę sprawę z nieszczęść jakie niesie za sobą wojna. Tyle się przecież nacierpiała podczas okupacji. Swą codzienną wydajną pracą dokumentuje nieugiętą wolę walki o pokój, o to by nie było już nigdy więcej wojen, nędzy i wyzysku.

Ob. Lenarczyk jest aktywną członkinią koła Ligi Kobiet. Dodać też należy, że w związku ze świętem 1 Maja podjęła zobowiązanie podniesienia produkcji o 2%, które wykonała z nadwyżką.

*

Marynarzu Ludowej Marynarki Wojennej, który w codziennym trudzie podnosisz poziom wyszkolenia i gotowości bojowej jednostek Ludowej Marynarki Wojennej — pamiętaj że naród polski powierzył tobie wielkie i zaszczytne zadanie stać na straży granic na Bałtyku, na straży niepodległości naszej Ludowej Ojczyzny.

Pamiętaj, że aby Twój ojciec i matka, siostra i brat mogli w spokoju żyć i pracować, aby czuli się szczęśliwi, Ty musisz podnosić poziom wyszkolenia i dyscypliny — siłę Ludowej Marynarki Wojennej, która w każdej chwili zdolna będzie odeprzeć krwawą łapę imperializmu amerykańskiego czyhającego na szczęście twoich najbliższych i całego naszego narodu.

por. Wł. Romecki

Na zdjęciu: majster Lenarczyk (drugi z lewej strony) — i jego najbliżsi współpracownicy omawiają wspólnie z kierownikiem technicznym plan produkcyjny.

Komitet winien troszczyć się o szkolenie ideologiczne członków

Szkolenie partyjne podnosi poziom ideologiczny członków, zaszczepia im nawyki umiejętnego posługiwania się orężem marksizmu - leninizmu i stosowania go w codziennym życiu wojskowym. Studiowanie historii polskiego ruchu robotniczego, zapoznaje towarzyszy z bohaterską walką klasy robotniczej o wyzwolenie społeczne i narodowe, daje towarzyszom mocne przykłady, jak prowadzić pracę wychowawczą z marynarzami.

W toku szkolenia partyjnego towarzysze podnoszą swój poziom ideologiczny i rozszerzają swój światopogląd, przez co potrafią lepiej pracować z marynarzami. W wyniku systematycznego szkolenia, członkowie partii stają się przodującymi w wyszkoleniu, aktywnymi organizatorami życia wojskowego i pierwszymi pomocnikami dowódcy w realizacji zadań stojących przed pododdziałem.

Nie wszędzie jednak szkolenie ideologiczne członków jest systematycznie prowadzone. W jednostce, gdzie sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej jest tow. Wypiórczyk zaniedbano szkolenie ideologiczne członków. Szkolenie nie odbywa się systematycznie, często wogóle nie przeprowadza się go z powodu nagannego opuszczenia zajęć przez członków. Tow. tow. Olszewski, Piasecki, Kudławiec, Blacharczyk i wielu innych, opuszczają systematycznie szkolenie, gdyż w tych dniach wyznacza się ich na służbę.

Komitet podstawowej organizacji partyjnej mało interesuje się szkoleniem, nie kontroluje, go w wyniku czego nastąpiły poważne niedociągnięcia. Faktem jest, że przez cały okres szkolenia tow. Hetak, tylko raz przeprowadził kontrolę.

Zbliża się okres egzaminów ze szkolenia partyjnego. W związku z tym komitet partyjny winien zwrócić baczną uwagę na szkolenie. Winien uzgodnić godziny szkolenia tak, by wszyscy towarzysze przychodzili na każde szkolenie. Trzeba dopomóc im w uzupełnieniu materiału szkoleniowego, wskazać odpowiednią literaturę, pogłębiającą ich wiadomości. Komitet winien dbać o to by uczestnicy szkolenia jak najlepiej wykorzystali okres przedegzaminacyjny, winien stworzyć im odpowiednie warunki, zapewniające pracę samokształceniową.

mat Zdzisław Klich

St. mar. Łodyga dzięki pokonaniu trudności stał się wzorowym marynarzem

Zetempowiec st. mar. Łodyga Czesław — syn robotnika, jest dziś przodującym marynarzem. Początkowo na kursie telegrafistów miał poważne trudności z opanowaniem elektrotechniki, jednak nie załamał się. Udał się mianowicie do organizacji zetempowskiej, prosząc o pomoc, dzięki której ukończył kurs z wynikiem dobrym.

Po przydziale do obecnej jednostki stanęły przed nim jeszcze większe trudności w postaci słabego przygotowania praktycznego, jednak i tu dzięki pomocy starszych kolegów zetempowców, szybko pokonał te trudności.

St. mar. Łodygę cechuje zdrowa ambicja, koleżeńskość i zdyscyplinowanie. Nie załamał się więc nigdy przy żadnej pracy. Czy to na centrali, czy na budowie linii, zawsze był pierwszy. Na zebraniach ZMP, jako jeden z pierwszych zabiera głos, mówiąc zawsze jasno i zrozumiale. W nagrodę za wzorowe wykonywanie obowiązków, dowództwo odznaczyło go odznaką „Wzorowego Żołnierza".

Marzeniem st. mar. Łodygi było — zostać przodownikiem wyszkolenia oraz członkiem partii. Po realizacji pierwszego punktu, przeszedł do drugiego i dziś jest już kandydatem partii. Zapoznaje się z ideologią naszej partii, by w przyszłości zostać świadomym jej członkiem. Nie wstydzi się jeśli nie rozumie jakiegoś zagadnienia, ale natychmiast udaje się do sekretarza tow. Kicińskiego, który zawsze chętnie wyjaśnia mu niezrozumiałe tematy.

Życzymy st. mar. Łodydze aby osiągnął swój cel.

bmst Worobiec

Nasi artylerzyści wzorowo realizują Pierwszomajowy Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

Przy dziale grupa marynarzy otoczyła swego działonowego mata Dąbrowskiego, który omawia zajęcia, mające się odbyć za chwilę.

Mat Dąbrowski trzyma w ręku starannie opracowany konspekt na podstawie, którego dokładnie zapoznaje marynarzy z zadaniem jakie działon ma do wykonania.

Od czasu do czasu rzuca pytania lub każe sprawdzać ten czy inny mechanizm, aby się upewnić, że temat został dobrze przez wszystkich zrozumiany.

Po skończeniu wstępnych czynności, mat Dąbrowski melduje dowódcy: działon gotowy do zajęć praktycznych!

Padają ostre słowa komendy. Alarm bojowy!...

Szybko i sprawnie marynarze zajmują swe stanowiska, lufa działa unosi się w górę, celowniczy mar. Kielec i nastawniczy st. mar. Wojciech, uważnie słuchają komend działonowego, który podaje cel, odległość i inne elementy, składające się na dobry strzał. Celowniczy zgrywa dokładnie przyrządy celownicze, a amunicyjni szybko podają pociski.

— Pocisk załadowany! Na celu! — Melduje obsługa działa.

— Pal!... Ostre szarpnięcie i pocisk opuszcza lufę.

Po odboju zbiórka przy dziale. Na twarzy każdego marynarza maluje się oczekiwanie — jakie są wyniki? Sprawdzający przebieg ćwiczeń dowódca dziękuje działonowemu:

— Zadanie wykonaliście wszyscy na bardzo dobrze!

Marynarze starannie teraz sprawdzają wszystkie mechanizmy, czyszczą poszczególne części i zakrywają działo pokrowcami.

Koniec zajęć!

Poczucie dobrze spełnionego obowiązku rozpiera piersi marynarzy. Dobrze spełnili swój marynarski obowiązek, wzorowo realizują 1-Majowy Rozkaz Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

mat R. Owsianicki

Oficer Ostaszkiewicz w prowadzeniu zajęć politycznych korzysta z pomocy naukowych.

Od ostatniego Festiwalu zespoły zrobiły wielki postęp i to jest jedno z największych ich osiągnięć

Przebieg trzeciego dnia Festiwalu Amatorskich Zespołów Artystycznych

W trzecim i ostatnim dniu przeglądu twórczości artystycznej Marynarki Wojennej, jako pierwszy wystąpił zespół Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej, którego kierownikiem jest bosmanmat pchor. Jan Michulec. Należy stwierdzić, że program tego zespołu był opracowany na dostatecznym poziomie. Pierwsza część była żywa. Na tle dekoracji obrazującej pokład ORP „Iskra" przedstawiono jak marynarze spędzają wolny wieczór od zajęć. W tym czasie marynarze śpiewali przy akompaniamencie akordeonu i mandoliny szereg piosenek, recytowali wiersze, tańczyli, opowiadali satyryczne anegdoty itp. Wszystko to wyglądało dosyć naturalnie. Następnie po uprzątnięciu dekoracji, zespół baletowy dość dobrze odtańczył mazura i krakowiaka.

Orkiestra i chór z jednostki oficera Szypulskiego.

Drugą część programu nie potraktowano poważnie. Przedstawiono zbyt groteskowo satyrę polityczną obrazującą konferencję głównych, podżegaczy wojennych, Trumana, Mac Arthura, Churchila i innych. Podobne występy można wystawiać w świetlicach marynarskich, ale nie na przeglądzie amatorskiej twórczości artystycznej w skali Marynarki Wojennej.

Zespół oficera Panfiłowicza wystawił taniec góralski jako jedyny z całego festiwalu. Zmęczony intensywnymi próbami zespół baletowy nie wykonał go należycie. Taniec mazur lepiej był przygotowany. Chór z udziałem kobiet odśpiewał szereg pieśni ludowych na przeciętnym poziomie.

W zespole bosmanmata Woldana najlepiej zaprezentowali się rewelersi. Recytacja była słaba. Jedynie mat Jankowski dobrze deklamował wiersz pt. „Silniejsi od bomby".

Najlepiej przygotowanym tego dnia, okazał się zespół z jednostki oficera Borowskiego.

Do występów, balet przygotował szeregowy Olszewski, chór — kapral Skop, — zespół recytatorski szeregowy Kotlarz, orkiestrę — st. szeregowy Wala.

Z całego zespołu jedynie słabiej wystąpili recytatorzy. Doskonale były pokazane tańce: Wiązanka tańców śląskich i „Polka śląska". Chór pod kierownictwem kaprala Skopa bardzo ładnie wykonał szereg pieśni. Również orkiestra dobrze wykonała swój repertuar. St. szeregowy Stanisławski z zawodu górnik, były przodownik pracy dobrze recytował wiersz Li-Gi-Jena „Wiosna".

O dorobku Drugiego Festiwalu Amatorskiej Twórczości Artystycznej, napiszemy w następnym numerze.

(b)

Mazur w wykonaniu zespołu baletowego z jednostki oficera Szypulskiego.

Spawacz ze stoczni „Komuna Paryska"

Siedzi skulony w zenzach ciasnych
Spawacz z „Komuny Paryskiej".
Na dno się sypią spod jego palnika —
Odpryski.

Spawacz przez ciemne szkło się patrzy
Na szew czerwonej stali
I zdaje mu się,
Że nie metale dwa łączy,
Lecz, że z erą naszą
Spawa socjalizm.

Spawacz nie czuje, że ciasno, zimno.
Że w zenzach
Od dymu duszno.
Palnikiem
W twarde żelazo się wrzyna
Po przyszłość —
Dobrą
I słuszną.

Tu, w zenzach
Kroczy w jednym szeregu
Narodowego Frontu.
Szybciej! —
Koniecznie trzeba skrócić
Czas remontu!

Niech pójdzie na wodę statek,
Niech wozi węgiel i rudę!
Trzeba przyspawać historii
Ten dzień
Swym własnym trudem.

pchor. W. Pogoda

Marynarze Ludowej Mar. Woj. są częstymi gośćmi w zakładach pracy, spółdzielniach produkcyjnych itp. Powyższy wiersz został napisany przez pchor. Pogodę po wizycie jaką złożyli podchorążowie OSMW w stoczni im. „Komuny Paryskiej".

Chór zespołu Szkoły Specjalistów Morskich pod kierownictwem mata Ruske.

Imperializm amerykański śmiertelny wróg Polski

Imperializm amerykański podjął z rąk Hitlera sztandar krucjaty świata kapitalistycznego przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Rozdzierany wewnętrznymi sprzecznościami gnijący imperializm amerykański, zjednoczył pod swymi opiekuńczymi skrzydłami wszystkie siły międzynarodowej reakcji, grozi ludzkości nową rzezią wojenną, montuje w tym celu nową zbrojną siłę dla bandyckiego napadu na wolne, budujące socjalizm narody Europy.

Całokształt agresji amerykańskiego imperializmu godzi szczególnie w Polskę, zagraża naszej niepodległości.

Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, budzenie wśród Niemców nastrojów odwetowych, podjudzanie ich przeciwko narodowi polskiemu, przeciwko naszym granicom na Odrze i Nysie, stało się jednym z atutów antypolskiej polityki amerykańskiego imperializmu. Pod postacią policji granicznej i organizacji wojskowych tworzą podżegacze wojenni nowy Wehrmacht, przypominający do złudzenia faszystowską armię Hitlera. Dowódcami tej armi naznaczyli imperialiści amerykańscy tych samych generałów hitlerowskich, którzy palili nasze miasta i wsie, rozkazywali mordować bezbronne kobiety i dzieci. Jednym z filarów dowódczych tego nowego Wehrmachtu jest hitlerowski gen. Guderian, współodpowiedzialny za zniszczenie naszej stolicy — Warszawy.

Kością w gardle dla amerykańskiego imperializmu są sukcesy naszego narodu na odcinku budownictwa socjalistycznego. Rozwój naszego przemysłu i rolnictwa, transportu i handlu, rozbudowa miast i osiedli, czyni nasz kraj i jego naród zamożniejszym i bogatszym, czyni nasz kraj silniejszym, uniezależniającym się od wpływów amerykańskiego imperializmu. Imperializm amerykański chciałby uczynić z Polski swoją kolonię, chciałby eksploatować nasze bogate źródła surowców, chciałby zawładnąć naszym przemysłem i transportem, a z narodu naszego uczynić niewolników pracujących dla zysków kilku podżegaczy wojenych.

Uzbrajając neohitlerowców podżegacze wojenni zagrażają naszemu bezpieczeństwu, czyhają na naszą niepodległość, na nasze fabryki i kopalnie, na nasze domy i na nasz dobytek.

Jaki los zgotowałby amerykański imperializm naszemu narodowi świadczy najlepiej przykład Korei. Wojska Trumana dokonują nieznanej w dziejach masowej zagłady ludności cywilnej. Imperializm amerykański dąży do fizycznego wyniszczenia narodu koreańskiego. W porównaniu z bestialstwem imperialistycznych żołdaków na Korei, bledną nawet zbrodnie popełnione przez hitlerowskich siepaczy. Imperialistyczni żołdacy niszczą na Korei zabytki nauki i kultury, niszczą pokojową pracę narodu koreańskiego.

Imperializm amerykański, który teraz zagraża wolności i bezpieczeństwu naszego narodu gotuje zagładę naszej kulturze narodowej, chce zniszczyć nasz piękny dorobek tysiącletniej, pragnie odebrać masom pracującym ich zdobycze socjalne.

Ale Polska nie jest już bezbronna jak w 1939 r. W walce przeciwko tym zbrodniczym planom Polska wraz z innymi krajami demokracji ludowej kroczy u boku Związku Radzieckiego. Armia Radziecka, a wraz z nią i armie krajów demokracji ludowej, studzą zapędy amerykańskich imperialistów.

Obóz Pokoju ma dość sił aby pokrzyżować plany zbrodniarzy wojennych, aby nie dopuścić do wojny. Naród polski rozwijając swoje socjalistyczne budownictwo podnosi siłę obronną Polski Ludowej. Każda wydobyta ponad plan tona węgla, każda wytopiona tona surówki, żelaza, każdy metr tkaniny, każdy ponad plan zaorany hektar urodzajnej ziemi polskiej, godzi w plany podżegaczy wojennych. Wraz z całym narodem, na straży jego pokojowej pracy, stoi Wojsko Polskie, a w jego składzie i Marynarka Wojenna. Podnosząc w nieustannej pracy nasze umiejętności wojskowe, walcząc o wysoki poziom zajęć i my wzmacniamy siłę i gotowość bojową Marynarki Wojennej, przyczyniamy się do wzrostu obronności naszej Ojczyzny, krzyżujemy plany amerykańskich imperialistów plany ujarzmienia naszej Ojczyzny i naszego narodu.

kpt. Chróścicki

Jak nasi radzieccy koledzy wystawili sztukę „Kalinowy Gaj"

Jednostka oficera Karabasza oddawna słynęła z amatorskich talentów.

Pewnego razu na zebraniu komsomolskim ktoś zaproponował, aby wystawić wieloaktową sztukę teatralną.

Pomysł trafił na dobrą glebę — zaczęto zastanawiać się nad szczegółami i szukano odpowiedniej sztuki. Ale znaleźli się również pesymiści — „będzie bardzo trudno o kostiumy dekoracje, a najważniejsze co będzie z wykonawcami ról kobiecych?".

Jednak i na to znaleziono radę; żony oficerów należących do jednostki, nie tylko przyjęły role aktorskie, ale pomagały także przy wykonywaniu kostiumów i dekoracji.

Przy rozwiązywaniu takich ważnych zagadnień, jak np. wybór repertuaru, kółko dramatyczne korzystało z pomocy dowódcy jednostki, organizacji partyjnej i komsomolskiej.

Funkcję kierownika kółka dramatycznego pełnił z powodzeniem porucznik Baranow.

Tak minęło półtora roku. Zespół dramatyczny stał się ważnym i niezbędnym ogniwem w artystycznej działalności jednostki. Wystawiono takie interesujące, a jednocześnie trudne w technicznym rozwiązaniu widowiska jak: „Burza", „Oskarżeni bez winy" A. Ostrowskiego, wodewile A. Czechowa, „Głos Ameryki" B. Ławreniewa, „Płaton Kreczet" A. Kornejczuka.

Kiedyś porucznik Baranow usłyszał przez radio fragment jakiegoś przedstawienia. Porucznik nie znał nawet tytułu sztuki; zrozumiał tylko, że akcja dzieje się w ukraińskim kołchozie dokąd przyjechali pisarz Batura i artysta - malarz Werba. Sztuka była przepojona soczystym humorem ludowym. Język — ostry o barwnym kolorycie. Była to sztuka A. Kornejczuka „Kalinowy gaj".

Gdy kółko dramatyczne zapoznało się z tym utworem wszyscy byli zachwyceni i pełni zapału. Jednomyślnie postanowiono wystawić sztukę. Rozdano role i rozpoczęto próby.

Uczestnicy przedstawienia Karabasz i Jemec dobrze znają życie na ukraińskiej wsi. Opowiedzieli oni aktorom o życiu kołchoźników ukraińskich, o ich obyczajach, o strojach jakie noszą. Te cenne informacje przydały się bardzo dla całego zespołu.

Początkowo próby nie szły gładko. Tow. Pawlukowa (Aga) i sierżant D. Orłow (Krym) nie mogli opanować swoich ról. Aga — to lekkomyślna i ograniczona kobieta. Tymczasem Tow. Pawlukowa dążyła tylko do rozśmieszenia widza.

Kierownik zespołu tow. Baranow poradził wykonawczyni, aby zachowywała się na scenie prosto, a nie sztucznie.

Tow. Pawlukowa zastosowała się do tej rady. Aga — wyszła zupełnie dobrze.

Sierżant Orłow także ze zbyt wielką przesadą odtwarzał rolę Kryma — wesołego i dziarskiego marynarza. Długo szukano prawdziwych i naturalnych odcieni dla tej roli, analizowano szczegółowo każdy postępek Kryma. W końcu otrzymano doskonały obraz tej marynarskiej postaci — obraz wyraźny i oryginalny.

Sztuka „Kalinowy gaj" w wykonaniu zespołu dramatycznego jednostki wojskowej cieszyła się wielkim powodzeniem. Wykonawcy dobrze uwydatnili dążenie chłopstwa do komunizmu, opowiedzieli o nowych uczuciach ludzi socjalistycznej wsi.

Por. Kuźniecow w roli Wakulenki i por. Baranow w roli Kandyby także bezbłędnie wykonali swoje role.

Dekoracje zostały wykonane nadzwyczaj pomysłowo wywołując niezapomniane wrażenie.

Na podstawie „Sowietskij Woin"

opracował H. S.

Ze sportu

Wszyscy zdobędziemy odznakę SPO

Zdobycie odznaki SPO stało się punktem honoru każdego marynarza Ludowej Marynarki Wojennej. Marynarze pilnie ćwiczą wszystkie konkurencje sportowe, aby zdać z nich egzamin i otrzymać zaszczytną odznakę SPO.

Z chwilą uzyskania normy SPO każdy marynarz staje się pełnowartościowym, wszechstronnie przygotowanym do wykonywania powierzonych mu zadań. Potrafi dobrze biegać, maszerować, pokonywać przeszkody, strzelać. Wyrabia w sobie hart, orientację i wytrzymałość.

Ostatnio w N-tym pododdziale marynarze zdawali normy na SPO z następujących konkurencji: rzut granatem, skok w dal, bieg na 100 m. W konkurencjach tych normy przekroczyli: mat Grotkowiak, mat Zimnowolski, st. mar. Wróblewski, Kołek, Nowakowski i wielu innych.

Przypominamy, zainteresowanym, że norma na SPO w rzucie granatem wynosi 38 mtr, w skoku w dal z rozbiegu 4,40 mtr, w biegu na 100 mtr. czas 14,0 sek.

Marynarze rozumieją, jakie znaczenie dla zdrowia posiada wychowanie fizyczne i dlatego ambicją każdego z nich jest zdać normę na odznakę i stać się zdolnym do wykonania każdego zadania. Marynarze wiedzą, że ten sposób wzmacniają gotowość bojową swego pododdziału, jednostki i całego naszego Ludowego Wojska.

K. Z.

Pchor. Pogoda Włodzimierz czołowy sportowiec Mar. Woj.

Drużynowy mistrz Mar. Woj. w szermierce — zespół Oficerskiej Szkoły Mar. Woj. miał w swym szeregu nie tylko takich zawodników, którzy uprawiali sport już przed wojskiem w cywilu, ale również i takich, którzy zapoznali się z nim dopiero w wojsku.

Takim zawodnikiem jest mistrz Mar. Woj. w bagnecie bsmt pchor. Pogoda Włodzimierz. Jest on nie tylko dobrym zawodnikiem w bagnecie, ale również w szabli, czego dowodem jest uzyskane przez niego drugiego miejsca na ostatnich mistrzostawach Mar. Woj. W spotkaniu półfinałowym wygrał z of. Grechutą, a w finale uległ nieznacznie (4:5) rutynowanemu zawodnikowi jakim jest of. Żochowski.

Szermierkę bsmt pchor. Pogoda zaczął uprawiać dopiero w roku 1949, a dziś już osiąga bardzo dobre wyniki. W roku 1950 zostaje wicemistrzem Mar. Woj. w bagnecie.

Przed mistrzostwami W.P. zostaje powołany do Warszawy na obóz dla najlepszych szermierzy. Na obozie tym należy do najpilniejszych zawodników Dowodem jego sumiennej pracy jest zdobycie zaszczytnego tytułu wicemistrza W.P. Ponadto reprezentuje on Marynarkę Wojenną w gimnastyce na letnich Mistrzostwach Wojska Polskiego.

Bsmt. pchor. Pogoda to nie tylko wzorowy sportowiec, nie tylko czołowy zawodnik Mar. Woj. — ale również wzorowy podchorąży i aktywny członek PZPR.

mat Aleksander Fijak

Dobrze pracuje rada świetlicowa krórej przewodniczącym jest mar. Wiatr.

Ostatnio w N-tej jednostce została wybrana Rada Świetlicowa, w skład której weszli mat Bobowski, Tatar, st. mar. Kwiatkowski, mar. Wiatr, mar. Nowakowski. Są to przodujący marynarze w wyszkoleniu i dyscyplinie, najbardziej aktywni w pracy świetlicowej.

Na pierwszym posiedzeniu nowowybrana Rada sporządziła szczegółowy plan pracy na najbliższy okres, oraz wybrała kierowników poszczególnych sekcji, którzy będą odpowiedzialni za pracę na tym odcinku. Na posiedzeniu Rada zwróciła szczególną uwagę na to, aby do pracy świetlicowej wciągnąć cały stan osobowy jednostki. Jest niesłusznie — mówił mat Tatar — żeby do gazetki ściennej pisali tylko członkowie kolegium redakcyjnego. W reedagowaniu gazetki ściennej muszą brać czynny udział wszyscy marynarze. Sprawę tę postawiono na zebraniu zetempowskim, aby przy pomocy zetempowców zmobilizować wszystkich marynarzy do aktywnej pracy. Zetempowcy dopomogli radzie świetlicowej i dziś nie ma takiego marynarza, któryby nie brał czynnego udziału w pracy świetlicowej.

Rada świetlicowa dobrze zorganizowała sobie pracę. W pododdziale pojawia się coraz więcej haseł a świetlica przybiera estetyczny wygląd, który zachęca marynarzy do przebywania w niej i kulturalnego spędzenia czasu wolnego od zajęć, przy dobrej książce, lub grach świetlicowych.

Urządzane są też wieczornice poświęcone przodownikom wyszkolenia. Cieszą się one wielkim powodzeniem.

Praca pójdzie nam dobrze, mówi przewodniczący rady świetlicowej mar. Wiatr, bo do wykonania każdej pracy zgłasza się wielu chętnych. Oprócz tego zastępca dowódcy interesuje się naszą pracą. Daje wiele wskazówek i służy radą. Często można go spotkać przy pracy świetlicowej wspólnie z marynarzami.

Postaramy się — zapewniają koledzy z rady świetlicowej — na swym odcinku pracy, wykonać wzorowo rozkaz Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

A teraz dalej do pracy bo szkoda czasu.

mat Zdzisław KLICH

WALENTIN KATAJEW

Sztandar

(OPOWIADANIE)

W głębi wyspy widać było kilka dachów krytych czerwoną dachówką. Nad nimi wznosił się wąski trójkąt kościoła z czarnym, prostym krzyżem, wcinającym się w pochmurne niebo.

Kamienisty brzeg wydawał się bezludny. Morze na setki mil dokoła mogło się wydawać pustynią. A jednak...

Niekiedy daleko na morzu ukazywała się niewyraźna sylwetka okrętu wojennego lub transportowca. I w tej samej chwili bezszelestnie i lekko, jak we śnie, jak w bajce, na brzegu usuwała się na bok jedna z granitowych brył otwierając grotę. Z głębi groty powoli podnosiły się trzy działa dalekonośne. Podniósłszy się ponad poziom morza, wysuwały się ku przodowi i zatrzymywały. Trzy potwornej długości lufy same obracały się za nieprzyjacielskim okrętem, jak za magnesem. Na grubych, stalowych gwintach i w koncentrycznym wyżłobieniu błyszczała gęsta, zielona oliwa.

W schronach wykutych głęboko w skale mieściła się niewielka załoga fortu i całe jego urządzenie. W ciasnej niszy oddzielonej od kubryku (pomieszczenie dla załogi) przegródką z dykty mieszkał dowódca fortu i komisarz. Siedzieli na pryczach umocowanych w ścianie. Dzielił ich stolik. Na stoliku paliła się elektryczna żarówka. Odbijała się ruchliwymi błyskami na tarczy wentylatora. Suchy wiatr poruszał papierami. Maleńki ołówek kołysał się na mapie podzielonej na kwadraty. Była to morska mapa. Dowódcy zameldowano przed chwilą, że w kwadracie Nr 8 dostrzeżono nieprzyjacielski niszczyciel. Dowódca kiwnął głową.

Oślepiające pomarańczowe słupy ognia wylatywały z dział. Trzy kolejne salwy wstrząsnęły wodą i granitem. Pęd powietrza uderzył w uszy. Pociski jeden za drugim mknęły w dal z łoskotem żelaznej kuli toczącej się po marmurze, a po kilku minutach echo przynosiło poprzez wodę wiadomość, że wybuchły.

Dowódca i komisarz w milczeniu patrzyli na siebie. Zrozumieli wszystko bez słów: wyspa jest otoczona, łączność przerwana. Od miesiąca z górą garstka zuchów broni oblężonego fortu przed nieustannymi atakami z morza i powietrza. Bomby lotnicze z wściekłym uporem rozbijają się o skały. Wróg chce szturmem zdobyć wyspę, ale granitowe skały stoją niewzruszone. Wtedy wróg cofa się daleko w morze. Skupia swe siły, zmienia szyk bojowy i znów rzuca się do szturmu. Szuka słabego miejsca i nie znajduje go.

Ale czas płynął.

Amunicji i żywności było coraz mniej. Piwnice opustoszały. Całymi godzinami dowódca i komisarz siedzieli nad wykazami. Zestawiali, redukowali. Usiłowali oddalić straszliwą chwilę — ale rozstrzygnięcie zbliżało się. I oto nastąpiło.

— I co dalej? — zapytał wreszcie komisarz.

— Nic dalej — odpowiedział dowódca. — To już wszystko.

— Więc pisz.

Dowódca nie śpiesząc się otworzył dziennik działań, spojrzał na zegarek i zapisał czytelnym pismem: „Dzisiaj od samego rana ostrzeliwaliśmy wroga ze wszystkich dział. O godzinie 17.45 oddaliśmy ostatnią salwę. Nie mamy więcej pocisków. Zapas żywności na jedną dobę".

Zamknął dziennik działań — tę grubą buchalteryjną księgę, sznurowaną, z lakową pieczęcią, zatrzymał ją przez chwilę na dłoni, jak gdyby chciał określić, ile waży, i położył na półce.

— Tak wyglądają sprawy, komisarzu — powiedział bez uśmiechu.

Zapukano do drzwi.

— Wejść.

Dyżurny w błyszczącym płaszczu, z którego ściekała woda, wszedł do pokoju. Położył na stole niewielki aluminiowy cylinderek.

— Zrzut?

— Tak jest.

— Kto zrzucił?

— Niemiecki myśliwiec.

Dowódca odkręcił przykrywę, wsunął do cylindra dwa palce i wydostał zwinięty papierek. Przeczytał i zachmurzył się. Na pergaminowym arkusiku dużymi, wyraźnymi literami atramentowym ołówkiem napisane było co następuje:

„Panie komendant radtiecki fort i bateria. Wy jest okrążony ze wszystkich stron. Wy nie mieć więcej amunicja i produkty. Dla uniknięcia niepotrzebny przelew krwi proponuję kapitulację. Warunki: Cała garnizon, fort razem z komendanturą i dowódcy pozostawią baterie fortu w całości i porządku i bez broni wyjdą na plac obok kirche dla kapitulacji. Punktualnie szósta godzina, czas środkowo-europejski, na wieży kirche ma być wystawiony biały flaga. W zamian za to obiecuję darować wam życie. W przeciwnym razie — śmierć. Podddajcie się. „Dowódca niemieckiego desant kontradmirał von Ewerscharpf".

Dowódca podał komisarzowi warunki kapitulacji. Komisarz przeczytał i powiedział do dyżurnego:

— Dobrze. Możecie odejść.

Dyżurny wyszedł.

— Chcą widzieć flagę na kościele — powiedział w zamyśleniu dowódca, gdy dyżurny wyszedł.

— Tak — odrzekł komisarz.

(ciąg dalszy nastąpi)

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.